

Opowiadanie

Wiosenny weekend u babci i dziadka.

Cześć, mam na imię Wojtek i opowiem Ci, jak spędziłem wiosenny weekend u babci i dziadka.

Ja z mamą, tatą i moim młodszym bratem Jaśkiem mieszkamy w mieście, w wysokim bloku z balkonami i windą. Rodzice mojej mamy – w małym domku za miastem, wśród pól i łąk. Lubię tam przyjeżdżać, bo mogę całe dni biegać po tych polach i łąkach, chować w zaroślach i gonić babcinego kota Boba.

Ten weekend był inny, bardzo pracowity.

Gdy przyjechalśmy i jak zwykle zjedliśmy przepyszne ciasto upieczone przez babcię, dziadek poprosił, abyśmy pomogli mu w wiosennych pracach w ogrodzie. Jest już stary, czasami bolą go kolana i nie zawsze może wykonać wszystkie zaplanowane prace.

Dziadek wytłumaczył nam, że wiosną te rośliny, które zimowały w ogrodzie, budzą się do życia. Drzewa i krzewy wypuszczają nowe, młode pędy, a na ich końcu pąki, które wkrótce rozkwitną w piękne kwiaty. Rośliny dla takiego wzrostu potrzebują dużo składników odżywczych i wody. I trzeba im to wszystko dostarczyć, bo gleba po zimie nie zawiera ani tyle wilgoci, ani składników mineralnych, aby wystarczyły roślinom.

Szybko ubraliśmy kurtki i buty i wyszliśmy z dziadkiem do ogrodu.

W ogrodzie dziadek pokazał nam wielką szarą skrzynię stojącą przy płocie. Otworzył plastikową pokrywę i zobaczyliśmy wewnątrz resztki bananowych skórek, obierki z przygotowywanego przez babcię obiadu, przegniłe liście kapusty i jeszcze inne zbutwiałe rośliny. Babcia i dziadek całą zimę wrzucali do skrzyni części warzyw i owoców, które pozostały z przygotowania posiłków z kuchni, przykrywali pokrywę i wszystkie te niezjedzone, zielone odpady gniły w skrzyni całą zimę. Dziadek wyjaśnił nam, że takie przegniłe rośliny w skrzyni nazywamy kompostem i teraz można je wykorzystać jako nawóz w ogrodzie. Wystarczy rozrzucić zawartość skrzyni pod drzewami i krzakami a następnie mocno podlać rośliny.

Ochoczo zabraliśmy się do pracy. Dziadek przyniósł łopaty, dla siebie dużą a dla nas takie mniejsze, którymi nabieraliśmy kompost ze skrzyni. Starłem się sięgać głęboko, ponieważ na dnie kompostownika szczątki roślin są najbardziej zbutwiałe i zawarte w nich składniki odżywcze będą najszybciej przenikać do gleby. A z gleby zostaną wchłonięte przez rośliny z babcinego i dziadkowego ogrodu, dzięki czemu będą one szybciej rosnać.

Wybieraliśmy więc łopatą kompost ze skrzyni na taczkę, aż była cała naładowana i bardzo ciężka.

My z Jaśkiem nie daliśmy rady jej przesunąć, ale dziadek chwycił za rączki taczki i podjechał do przeciwległego roku, gdzie rosną zasadzone przez dziadka drzewa i krzewy. Są to porzeczkki, agresty a także jabłonie, grusze i stara wiśnia. Ze wszystkich tych drzew i krzewów uwielbiam jeść owoce, gdy tylko dojrzeją. Tam nabieraliśmy naszymi łopatkami kompost i wrzucaliśmy pod drzewa i krzewy. Staraliśmy się, aby nawóz rozrzucić z każdej strony wokół rośliny.

Kiedy skończyliśmy nawożenie dziadek wytłumaczył nam, że składniki odżywcze z gleby roślinom najłatwiej pobrać wtedy, gdy ziemia jest mokra. Musieliśmy więc rośliny dobrze podlać. U dziadka w ogrodzie to bardzo łatwe. Nie ma tam żadnej rzeki ani stawu, skąd moglibyśmy czerpać wodę bo ogród nie jest duży. Dziadek miał jednak na to świetny pomysł. Kupił duże beczki, które ustawił wokół domu akurat w miejscach, gdzie kończą się rynny. Teraz, gdy pada deszcz, woda napełnia beczki i można nią podlewać rośliny w ogrodzie. Po niedawnych deszczach beczki były pełne wody. Latem, żeby woda nie parowała szybko, dziadek przykrywa je jeszcze dużymi pokrywami, ale wiosną beczki stały jeszcze bez przykrywek. Wzięliśmy konewki, którymi nabieraliśmy wodę i podlaliśmy wszystkie krzewy i drzewa, pod które wcześniej wyrzuciliśmy kompost z taczki. Napracowaliśmy się bardzo, bo konewki były ciężkie od wody i Jasek nalał sobie sporo wody do butów.

Dziadek był jednak bardzo zadowolony z naszej pomocy. Wyjaśnił nam, że przy okazji wspólnych prac w ogrodzie nauczyliśmy się sporo o pielęgnacji roślin i ich ekologicznej uprawie, ponieważ taki kompost, który przygotował dziadek w kompostowniku, jest wspaniały dla roślin i najlepszy dla naszej planety.

Po skończonej pracy Jasek zmienił mokre skarpetki a wspólnie z dziadkiem i babcią zasiedliśmy w ogrodzie wypić przygotowany przez babcię kompot. Myślę, że nie tylko dziadek ale rośliny wokół nas w ogrodzie też były zadowolone i dlatego tak pięknie zakwitły przy naszej następnej wizycie.



